

W ślad za artykułem na łamach Przeglądu Rybackiego (Cios S. 2008. *Czy troć już wyparła pstrąga?* 35/5/:65-69) począwszy od niniejszego numeru na łamach P&L zostaje zarzucona nazwa *troć*. Formy pstrąga nazywane będą – *potokowy, morski i jeziorowy*.

O LIPIENIACH CZARNEGO DUNAJCA

Czarny Dunajec należy do rzek, nad którymi – niestety, nad czym bardzo ubolewam – rzadko miałem przyjemność przebywać. Podkreślam „niestety” z dwóch powodów. Po pierwsze, jest to jedna z najpiękniejszych wód górskich w Polsce. Na długim odcinku między Czarnym Dunajcem i Nowym Targiem jest nieuregulowana, niosąc krystalicznie czystą i zimną wodę. Płynizny przeplatają się z dołami głębokimi na ponad dwa metry. Po drugie, z Czarnego Dunajca wywodzi się mój ród, zamieszkujący tę okolicę od niepamiętnych czasów. Jest to woda, nad którą spędził swoje dzieciństwo mój ojciec, zapalony wędkarz, łowiący zarówno na muszkę, jak i do ręki, jak przystało na prawdziwego górala, mieszkającego parę metrów od rzeki. Jego wspomnienia z lat 30. i 40. XX w. przedstawione zostały w P&L nr 6 i 15.

Mój pierwszy wypad z wędką nad Czarny Dunajec odbył się w lipcu 1977 r. Do długiego na 4.5 metra wędziska przymocowałem tejsze długości żyłkę, a na jej końcu sztuczną „muszkę”. Ta pierwsza w moim życiu sporządzona „muszka” była niedużym pasemkiem włosów z mojej głowy przywiązany niezdarnie nitką do haczyka. Uzbrojony w taki zestaw wybrałem się nad wodę tuż poniżej miasta Czarnego Dunajca. Gdy spuściłem muszkę na wodę i prowadziłem ją smuząc po powierzchni, to co chwilę wyskakiwał do niej jakiś pstrąg. Po złowieniu kilku niedużych ryb puściłem muszkę w głębszą rynnę z szybkim uciągiem wody. Wskoczył do niej duży pstrąg i oczywiście urwał zestaw, bo nie było kołowrotka. Wówczas w rzece było tyle ryb, że wystarczyło do wody wrzucić dosłownie podeszwę od starego buta, by ryby biły się o nią.

Na kolejny wyjazd z wędką przyszło mi czekać aż ćwierć wieku. W trakcie urlopu, który spędziłem w okolicy Nowego Targu latem 2003 i 2004 r. kilkakrotnie udałem się nad Czarny Dunajec, zarówno na górny, jak i dolny odcinek. Urok rzeki pozostał bez zmian, w odróżnieniu od populacji ryb. Wówczas nad Podhalem były intensywne deszcze i mój połów odbył się po wysokiej wodzie. Przedstawiony niżej materiał pochodzi właśnie z tego okresu.

Ryby z 8 i 9 listopada 2003 r. natomiast są z połowów członków Warszawskiego Towarzystwa Pstrągowego. W tabeli ująłem też jednego mojego pstrąga tęczowego złowionego 11 listopada 2004 r. w okolicy Krauszowa. Jesienią woda była niska i czysta, zresztą jak zwykle o tej porze roku.

Uwagi o odżywianiu się i kondycji ryb

1. Interesująca jest obecność licznych chruścików *Rhyacophila* u lipienia z 12 sierpnia, złowionego w Koniówce. Dominowały puste kokony, ale było też kilka świeżych z poczwarkami. Powodem dużej dostępności tych chruścików była wysoka woda pod koniec lipca, powodująca przemieszczanie się kamieni i odrywanie kokonów od podłoża. Podobne zjawisko zaobserwowałem w tym samym czasie także na Białym Dunajcu (zob. P&L nr 34). Dane z Czarnego Dunajca potwierdzają wniosek z Białego Dunajca, że kokony *Rhyacophila* mogą przebywać w żołądkach lipieni ponad tydzień, a może nawet dwa tygodnie.

2. W żołądku tegoż lipienia było też wiele organizmów pochodzenia lądowego, głównie imagines muchówek. Zapewne zostały one pobrane w toni, a nie z powierzchni wody. Ryba bowiem została złowiona w głębokim (ponad 2 m) dole, gdy muszka spływała przy dnie.

Tabela 1. Zawartość żołądków 9 lipieni i jednego pstrąga tęczowego (11.XI) złowionych w Czarnym Dunajcu (skrótly: l – larwa, k – kokon, p – poczwarka, im – imago, w – wylinki, x - niepolicezone).

	2003 12.VIII	2003 8.XI	2003 9.XI	2004 24.VII	2004 27.VII	2004 11.VIII	2004 11.XI
Liczba ryb:	1	1	1	1	3	2	1
Chruściki							
<i>Rhyacophila</i> l		2	2		2		
<i>Rhyacophila</i> k + p	21						1
<i>R. nubila</i> ¹⁾ l				1			
<i>Psychomyia pusilla</i> l					1		
<i>Hydropsyche</i> l		36	1				
<i>Polycentropus flavomaculatus</i> l		3					
<i>Hydroptila</i> l			1				
n. det. l	1				1		
Jętki							
<i>Baetis</i> l	131		9	3	60	6	1
<i>Oligoneuriella rhenana</i> l				25	91	26	
<i>Oligoneuriella rhenana</i> w					6		
Heptageniidae l		11	58	10	6		
Heptageniidae w	x						2
<i>Seratella ignita</i> l	3			11	30	8	
<i>S. ignita</i> im	1						
Leptophlebiidae l		1					
Muchówki							
Chironomidae (ochotki) l	6	1	1		3		1
Chironomidae p	6	6					1
Chironomidae im		14					1
Simuliidae (meszki) l	20					4	1
<i>Atherix ibis</i> l		1					
n. det. l		1	2				
Widelnice							
<i>Leuctra</i> l	15						
Perlodidae l		5	4				
<i>Perlodes microcephala</i> ²⁾ l							2
<i>P. microcephala</i> w							2
<i>Dinocras megacephala</i> ²⁾ l		6			1	2	
n. det. l						1	
<i>Sialis</i> l		1					
Hydracarina (wodopójka)	2					1	
<i>Ancylus fluviatilis</i> (przytulik)					3		
Bezkęgowce lądowe							
Heteroptera (pluskwiaki)				1			
Hymenoptera (błonkówki)	3						
Formicidae (mrówki)	1				1	1	
Homoptera (pluskwiaki)	4						

Aphidae (mszyce)	2						
Diptera im (muchówki)	21						
Diptera p	2						
Aranei (pająki)	2						
Razem	241	88	78	51	204	49	12
Liczba ofiar na 1 lipienia	241	88	78	51	68	25	12

¹⁾ Det. E. Buczyńska

²⁾ Det. dr M. Kłonowska-Olejek

3. W żołądku lipienia złowionego 8 listopada tuż powyżej Nowego Targu było stosunkowo dużo wylinek, zwłaszcza jętek z rodziny Heptageniidae. Rzadko się zdarza, by dzikie ryby pobierały wylinki w większej ilości, bo nie mają one wartości energetycznej. Duża ilość fragmentów roślin i drewna, igieł świerków, itp. w żołądkach niektórych lipieni wskazuje, że w pewnych okresach jest mniejsza dostępność pokarmu i lipienie pobierają niemal wszystko, co spływa z wodą.

4. Zwraca uwagę duża liczba larw jętki *Oligoneuriella rhenana* w żołądkach ryb złowionych powyżej Ludźmierza. Żołądki tych ryb wyglądem przypominały kiełbasę, z uwagi na dużą ilość pokarmu. U jednej ryby z 3 lipca było aż 41 larw tej jętki.

5. Zwraca uwagę obecność dużych widelnic – *Perlodes microcephala* i *Dinocras megacephala*, o długości ciała nawet ponad 2 cm. Były to największe ofiary w żołądkach ryb.

6. Ryby z okresu letniego zostały zmierzone i zważone. Oto dane:

Lp.	Długość (mm)	Masa (gr)			
1.	303	248	4.	308	227
2.	305	240	5.	316	275
3.	307	258	6.	343	374

Z tych danych wynika, że lipienie w Czarnym Dunajcu mają generalnie dobrą kondycję.

Wnioski i obserwacje wędkarskie

1. W podanych terminach łowiłem tylko na nimfę. Z jednej strony wynikało to z braku (lub słabego) żerowania powierzchniowego. Z drugiej zaś, większe ryby przebywały niemal wyłącznie w najgłębszej wodzie. By skusić je często należało prowadzić przynętę jak najgłębiej.

2. Latem najlepsze wyniki miałem podczas opadającej (jeszcze wysokiej, ale już czystej) wody. W niektórych miejscach dosłownie co kilka rzutów była ryba – lipień albo pstrąg. Liczba ryb w wodzie wydawała się być ogromna. Gdy w tych samych miejscach łowiłem po paru dniach liczba brań była znacznie mniejsza. Ewidentnie ustabilizowanie się poziomu wody sprzyja mniejszej aktywności ryb.

WĘDKOWANIE W FINLANDII. CZ. XXV. PSTRĄGI I LIPIENIE Z ISOJOKI

Na początku lipca 2008 r. spędziłem kilka dni na rzekę Isojoki, położoną w zachodniej części Finlandii, około 50 km na północ od miasta Pori. W okolicy wsi Vanhakylä są bystrzyny o długości około trzech kilometrów. W górnym odcinku są liczne głązy pokryte

Tabela 1. Zawartość żołądków jednego lipienia i czterech pstrągów potokowych (PP) złowionych w Isojoki 7-8 lipca 2008 r. (skrót: l – larwa, p – poczwarka pp – pływająca poczwarka chrzączki, w – wylinka, sub – subimago, im – imago).

	Lipień	PP 40	PP 42	PP 25	PP 25
Chruściki					
Hydropsychidae l	2		1		
Hydropsychidae pp			1		
<i>Rhyacophila</i> l		2	4		
<i>Rhyacophila</i> w		1		1	
<i>Rhyacophila dorsalis</i> pp			1		1
<i>Psychomyia pusilla</i> pp					2
<i>Psychomyia pusilla</i> im ♀	231	14			1
<i>Psychomyia pusilla</i> im ♂		1	1		
Limnephilidae l	2	1			
Leptoceridae l	3				
n. det. domki puste	4				
n. det. im			1		
Jętki					
Baetidae l	15	11		5	1
Baetidae im ♀	17	3	1	1	
Ephemerellidae l	2	1		2	
Ephemerellidae w				1	
Ephemerellidae sub		1			
Ephemerellidae im ♀		3			
<i>Heptagenia</i> l		2			
Muchówki					
Chironomidae l					2
Chironomidae p			1		
Chironomidae im	3				
Simuliidae l				1	
Simuliidae im	1		2		
Nemouridae im (widelnica)		1	1		
Coleoptera l (chrząszcz)			1		
<i>Ancyclus fluviatilis</i> (przysłupik)	8				
Bezkęgowce lądowe					
Formicidae (mrówki)	29				
Diptera im (muchówki)		12	7	1	2
Hymenoptera (błonkówki)		1			1
Lepidoptera l (gąsienica)		1			
Homoptera (pluskwiaki)				2	1
Aranei (pająk)					1
Razem	317	55	22	14	11

gęstym „mchem”. Jest to jedna z najpiękniejszych wód, w jakich dotychczas łowiłem. W dolnym natomiast, o wolniejszym nurcie, podłoże jest głównie żwirowe. Rzeka ma szerokość kilkunastu metrów. Na bystrzynach głębokość wody wynosi 50-100 cm. Woda ma

odcień brązowy.

W rzece dominują pstrągi potokowe. Liczna jest populacja lipienia. Jesienią w rzece pojawiają się pstrągi morskie. Te ryby pochodzą z zarybień. Naturalna populacja składa się głównie z okoni, płoci i szczupaków, których w rzece jest jednak niewiele, o czym będzie dalej.

Odcinkiem rzeki w Vanhakylä zarządza lokalne towarzystwo wędkarskie. Cena licencji dobowej wynosi 17 €. Wolno zatrzymać pięć ryb łososiowatych w ciągu dnia. Wymiary ochronne: pstrąg (potokowy i morski) – 40 cm, lipień – 35 cm. Połów na muszkę jest dozwolony w okresie 1.VI-10.IX. Od 11.IX do 15.XI jest całkowity zakaz połowu.

Licencje kupuje się samemu, korzystając ze skrzynki przy jednym z domów. Na druku wypisuje się dane osobowe i termin połowu, po czym jedną część druku wraz z pieniędzmi wsadza się do koperty i wrzuca do oddzielnej skrytki, a pozostałą część druku zabiera ze sobą. W skrzynce są też drobne pieniądze, gdyby ktoś nie miał dokładnie 17 €.

Łowiłem 7 i 8 lipca. Przerzuciłem około 200 pstrągów (prawie wszystkie w granicach 20-30 cm), z których dwa były wymiarowe (40 i 42 cm). Praktycznie co 2-3 rzut było branie. Gdy łowiłem poniżej bystrzyny w głębokim dole z prawie stojącą wodą (chciałem sprawdzić, czy są okonie), na mokrą muszkę prowadzoną przy dnie miałem pstrąga około 50 cm, ale zerwał zestaw. Przerzuciłem też około 50 lipieni, z których jeden miał 35 cm (reszta poniżej 30 cm).

Łowiąc w tej wodzie poczyniłem kilka interesujących obserwacji. Po pierwsze, na bystrzynach między głazami praktycznie w ogóle nie było lipieni. W tych miejscach były prawie same pstrągi i to w ogromnej ilości. Lipienie natomiast były skoncentrowane w dolnym odcinku na płaniach i płytkich bystrzynach, choć były tam też pstrągi (proporcje obu gatunków były równe). Po raz pierwszy stwierdziłem takie interesujące rozmieszczenie obu gatunków w rzece. Ewidentnie lipienie unikały odcinków o dużym spadku z głazami.

Druga obserwacja dotyczy odżywiania się ryb. W tabeli 1 podana jest zawartość żołądków trzech wspomnianych ryb, wraz z dwoma pstrągami po około 25 cm, złowionymi na błyskę przez napotkanego młodego wędkarza (stwierdził on, że były nikłe szanse na przeżycie, z uwagi na penetrację czaszki przez kotwiczkę).

Najbardziej interesująca jest obecność samic chruścika *Psychomyia pusilla*, a zwłaszcza aż 231 osobników u lipienia, z których około 75% stanowiły samice z pełnym odwłokiem jaj (reszta z całkowicie lub częściowo opróżnionym). Nadmienię, że w całym moim dotychczasowym materiale z ponad 20 lat badań stwierdziłem 457 pływających poczwerek i 76 imagines, w tym 29 samic i 3 samce (zob. Cios S. 2005. *Chruściki i wędkarze. IX. Psychomyidae*. Trichopteron, Biuletyn Sekcji Trichopterologicznej Polskiego Towarzystwa Entomologicznego, 17:5). Potwierdzają się moje dotychczasowe obserwacje, że samice *P. pusilla* są zjadane głównie w związku ze składaniem jaj. U tego gatunku znane jest składanie jaj na przedmiotach zanurzonych w wodzie, co oznacza, że owady są pobierane w toni - kiedy płyną do dna, lub spływają po zakończeniu składania jaj. Nowością jest natomiast tak duża liczba samic. Jest to więc już drugi udokumentowany przeze mnie przypadek (wcześniejszy zob. P&L nr 21), że ryby zjadają samice chruścików nurkujących w celu złożenia jaj, co oczywiście ma implikacje dla niektórych założeń taktyki i teorii wędkarstwa muchowego.

Lipień został złowiony około godziny 23.00, a pstrągi: 40 cm - 18.00, 42 cm - 13.00, 25 cm – w południe. Ewidentnie składanie jaj odbywało się w godzinach wieczornych (co jest powszechne u chruścików), gdyż wszystkie osobniki były w stanie świeżym.

WĘDKOWANIE W FINLANDII. CZ. XXVI. TENGELIÖNJOKI

W 2008 r. dwukrotnie (20-24 czerwca i 3-8 sierpnia) przebywałem nad rzeką Tengeliönjoki w Laponii, lewobrzeżnym dopływem rzeki Tornio, uchodzącym w Aavasaksa. Podczas drugiego wyjazdu towarzyszyli mi Marek Krawiecki i Sławek Tomiak z Warszawy. Łowiłem na trzech bystrzynach: Luonionkoski (przy wsi Kantomaanpää; na lewym brzegu jest wygodne miejsce na biwak, ale dojazd do niego jest trudny, bez dokładnej mapy wręcz niemożliwy), Lohiniva i Pessakoski. Jest to gruba woda o odcieniu brunatnym z licznymi głazami i dołami, a także o dużym spadku w niektórych miejscach.

Uwagi o połowie ryb

W czerwcu woda w Tengeliönjoki była podwyższona o ponad 20 centymetrów. W zasadzie uniemożliwiło mi to dotarcie do większości dobrych stanowisk, w których można było liczyć na lipienie. Z tego względu złowiłem zaledwie kilka niedużych pstrągów i lipieni. Na nimfę złowiłem natomiast wiele jazi w granicach 35-55 cm. W niektórych miejscach przebywały one w stadach, gdyż co kilka rzutów było branie. Ryby były waleczne, a te największe „przezołgały” mnie ponad 50 m z nurtem.

W rzece było też dużo szczupaków, w tym okazałych. W pewnym momencie, stojąc w jednym miejscu miałem chyba 15 ryb, a branie było przy co drugim lub trzecim rzucie. Na środku rzeki w dołach i za głazami, w typowych miejscach dla ryb łososiowatych, na gumkę złowiłem nawet ryby do około czterech kilogramów. Szczupaki były w znakomitej kondycji i silne, wyskakując z wody niczym łososie. W dwóch największych osobnikach (ponad 3 kg) stwierdziłem miętusa około 35 cm i pstrąga około 25 cm długości.

W miejscach z wolniejszym nurtem było też sporo dużych i grubych okoni. Niektóre z nich miały do 30 cm długości.

W sierpniu woda była znacznie niższa (w niektórych miejscach rzekę można było przejść w spodniobutach). Wyniki wędkarskie były znacznie lepsze. Bez problemu można było złowić lipienie w granicach 30-40 cm. Wiele było także kardynałów (największy złowiony miał 45 cm). Ryby były w wyśmienitej kondycji. Z zasady im szybsza i głębsza była woda, tym większe były szanse na spotkanie z dużymi osobnikami.

W rzece są też lipienie powyżej 50 cm długości. Pierwszego maja kilka lat temu w Lohiniva na spinning został złowiony lipień o masie 2 kg. Niedawno w maju jednego dnia pewien Fin miał kilkanaście ryb w przedziale 38-52 cm. Początek maja, tuż przed roztopami i wysoką wodą, należy do najlepszych okresów połowu ryb w wielu rzekach Laponii.

Wydaje się, że wodzie jest niewiele pstrągów, ale trafiają się duże osobniki. W sierpniu Sławek złowił jedną rybę na 47 cm, a mnie się spał jeden niewiele mniejszy. Obie ryby były na nimfę w szybkich prądach, w trakcie łowienia lipieni. Połów na duży mokre mokry dawał dobre rezultaty, ale... jazi i okoni.

Jeśli chodzi o jazie, szczupaki i okonie, to także w sierpniu brały one dobrze na nimfę, mokre muszki i streamery. Jazie często przebywały na bystrzynach i nieraz po przycięciu ryby z początku nie wiadomo było, czy jest to jaz, czy lipień. Największe złowione jazie miały około 2 kg. Jeden szczupak (ok. 2 kg), który skusił się na nimfę na bystrzynie w miejscu lipieniowym, „przezołgał” Sławka kilkadziesiąt metrów.

Uwagi o pokarmie ryb i produktywności rzeki

1. Pokarm lipieni był zdominowany przez meszki (larwy, poczwarki i imagines). W każdej rybce było łącznie po około kilkaset sztuk tych owadów. U ryb z Lohiniva było znacznie

Tabela 1. Zawartość żołądków 20 lipieni i jednego pstrąga potokowego złowionych w Tengeliönjoki od 3 do 8 sierpnia 2008 r. (skrót: l – larwa, p – poczwarka, pp – pływająca poczwarka chruścika, s – subimago, im – imago, w – wylinka, x - niepoliczony).

Bystrzyna:	Lohiniva	Luonionkoski	
Data:	3.VIII	5-8.VIII	6.VIII
Liczba ryb:	2	18	1 (pstrąg)
Chruściki			
<i>Arctopsyche ladogensis</i> l		4	
<i>Hydropsyche</i> l	22	117	
<i>Hydropsyche</i> pp	5	13	1
<i>Rhyacophila</i> l		4	
<i>Rhyacophila</i> p		16	
<i>Rhyacophila</i> pp		1	
Phryganeidae w		1	
Leptoceridae l		5	
<i>Brachycentrus subnubilus</i> l		58	
<i>Psychomyia pusilla</i> im ♀		3	
Jętki			
Baetidae l	2	23	
<i>Seratella ignita</i> l		64	
<i>Heptagenia</i> l		1	
Muchówki			
Chironomidae l		21	
Chironomidae p	4	23	
Simuliidae l		xx	
Simuliidae p	3	xx	
Simuliidae im	52	xx	
Athericidae l		1	
<i>Asellus aquaticus</i> (ośliczka)		2	
<i>Glossiphonia</i> (pijawka)		1	
Sphaeridae (mięczaki)		2	
Formicidae (mrówka)		1	
Ryby			
Cyprinidae	1		2
<i>Cottus</i> (głowacz)	1	3	
n. det.			1

mniej meszek, niż z Luonionkoski. Oprócz meszek w żołądkach było dużo fragmentów roślin. To zaś wskazywałoby, że lipienie mogły zdrapywać meszki z kamieni.

2. Zwraca uwagę obecność pięciu ryb jako ofiar. Były one w żołądkach czterech lipieni o długości 41-44 cm. Te dane wskazują na predylekcję większych ryb do tego rodzaju pokarmu w Tengeliönjoki.

3. Jedna wylinka chruścika Phryganeidae zapewne pochodziła z wody stojącej. Generalnie jednak w pokarmie ryb brak było pokarmu, który pochodziłby z jeziora powyżej bystrzyny.

4. Nie było żerowania powierzchniowego. Nie stwierdziłem bowiem ofiar, które mogły by zostać pobrane w tej warstwie wody, ani kółek na wodzie. Wieczorem widziałem jedynie pojedyncze wyjścia (raz na godzinę), choć okazałych ryb, sądząc po wielkości kółka na wodzie.

5. Ryby żerowały praktycznie wyłącznie przy dnie. Wskazuje na to zawartość żołądków oraz skuteczność much prowadzonych wyłącznie blisko dna. Najskuteczniejsze muszki to były te, które przepływały w pobliżu ryby i były dobrze widoczne.

6. Tengeliönjoki należy do najbardziej żyznych rzek w Finlandii. W wodzie w jeziorze stwierdziłem ogromną ilość planktonu (mikroskorupiaki). Ten plankton zaś sprzyja rozwojowi bezkręgowców filtrujących wodę (zwłaszcza larw meszek, chruścików *Brachycentrus subnubilus* i *Hydropsyche*) i narybkowi. W rzece było widać ogromną ilość narybku płoci, uklei i okoni. Z tego względu wszystkie gatunki ryb są grube i zapewne rosną jak na drożdżach. To zaś jest dobrą wiadomością dla wędkarza, gdyż jest duża szansa na spotkanie z dużą rybą w Tengeliönjoki.

WĘDKOWANIE W FINLANDII. CZ. XXVII. LIPENIE Z PAHTAJOKI

Podczas obu wyjazdów nad Tengeliönjoki odwiedziłem także jej prawobrzeżny dopływ Pahtajoki uchodzący tuż poniżej Lohiniva. Jest to nieduży potok ze ślicznymi bystrzynami przeplatany odcinkami z prawie stojącą wodą. Byłem w dwóch miejscach – na bystrzynach między jeziorami Alinen Pahtajärvi i Majamajärvi oraz przy moście na głównej drodze biegnącej wzdłuż prawego brzegu Tengeliönjoki. Potok niesie brunatną wodę.

W czerwcu poziom wody był nieznacznie podwyższony. Na bystrzynach między jeziorami było dużo lipieni. Wśród nich były dwa wymiarowe osobniki (30 i 34 cm). Było tam też dużo szczupaków. Na początku jednej z bystrzyn po zarzuceniu muszek od razu nastąpiło piękne zgarnięcie, lecz ryba się spięła. Początkowo sądziłem, że jest to duży pstrąg. Po ponownym zarzuceniu nimf ryba znów zaatakowała. Był to szczupak około 60 cm długości.

W dolnym odcinku łowiłem 24 czerwca. Miałem tam tylko jedno branie lipienia – ryby na 44 cm. Powyżej bystrzyn pomachałem też spinningiem i wyjąłem kilogramowego jazia na woblera.

W sierpniu poziom wody był niski. W dolnym odcinku w zasadzie nie było lipieni (jeden niewielki osobnik). W górnym odcinku ponownie przerzuciłem ponad 20 ryb, z których jeden miał 31cm. Towarzyszący mi Marek Krawiecki też wyjął jednego podobnego.

Przy obu okazjach łowiliśmy na lekkie nimfy, gdyż woda jest płytka. Ryby nie wybrzydzały.

Pod mostkiem drogowym na dolnym odcinku rzeki jest wyśmienita miejscówka. Wyjąłem z niej worek ładnych i przepysznych okoni. Były w niej też jazie.

Uwagi o odżywianiu się ryb

1. W czerwcu pokarm był zdominowany przez meszki, co należy wiązać z ich dużą dostępnością w tym czasie (szczyt wylotu jest w lipcu).

2. W pokarmie największego lipienia (44 cm) brak było drobnych owadów, a zwłaszcza meszek. Ewidentnie ta ryba koncentrowała się na większych ofiarach.

3. Interesujący jest szeroki wachlarz ofiar, a zwłaszcza różnych gatunków chruścików. Z zasady w małych czystych ciekach jest większa różnorodność pokarmu, niż w dużych wodach. Warto też zwrócić uwagę, że w żołądkach było też sporo elementów nie będących

Tabela 1. Zawartość żołądków pięciu lipieni z Pahtajoki, złowionych w 2008 r. (skrót: l – larwa, p – poczwarka, pp – pływająca poczwarka chrzączki, s – subimago, im – imago, w – wylinka).

Data:	20.VI	24.VI	4.VIII
Liczba ryb:	2	1	2
Chruściki			
<i>Rhyacophila</i> l	33		6
<i>Arctopsyche ladogensis</i> l			3
<i>Hydropsyche</i> l	26	28	4
<i>Hydropsyche</i> pp		13	
<i>Hydropsyche</i> im ♀		2	
<i>Holocentropus dubius</i> ¹⁾ l	1		
<i>Polycentropus flavomaculatus</i> ¹⁾ im ♀	1		
<i>Neuroclepsis bimaculata</i> ¹⁾ pp	1		
Polycentropodidae l	2	6	7
<i>Wormaldia nigra</i> pp			26
<i>W. subnigra</i> im ♀			3
<i>W. subnigra</i> im ♂			2
<i>Halesus tessellatus</i> ¹⁾ l	4		
<i>Lepidostoma hirtum</i> ¹⁾ l			5
Phryganeidae w			1
<i>Ceraclea nigronervosa</i> ¹⁾ l			1
n. det. pp	2		
n. det. im			1
Jętki			
Baetis l			5
Heptageniidae l	3	5	
Ephemerellidae l			1
Ephemerellidae s	6		
Muchówki			
Chironomidae l			4
Chironomidae p			1
Simuliidae (meszki) l	xxx		35
Simuliidae p	xxx		
Simuliidae im	x		
Ceratopogonidae l			1
n. det. l	1		4
Widelnice			
<i>Leuctra fusca</i> ¹⁾ l			23
<i>Siphonoperla burmeisteri</i> ¹⁾ l	2		
n. det. l	11	1	
Ważki			
<i>Somatochlora metallica</i> ²⁾ l		2	
Anisoptera l			1
Gerridae (nartniki)			2
Sphaeriidae (małże)	1		1

Bezkręgowce lądowe		
Diptera im (muchówki)		1
Formicidae (mrówki)	2	
Homoptera (pluskwiaki)		1
Heteroptera (pluskwiaki)		1
Insecta n. det.	1	
Aranei (pająki)		1

¹⁾ Det. Aki Rinne.

²⁾ Det. dr P. Buczyński.

pokarmem – różnych patyczków i fragmentów roślin. Wskazuje to na niską wybiórczość pokarmową ryb, a jednocześnie na możliwość stosowania szerokiego wachlarza przynęt, co potwierdziła praktyka.

WĘDKOWANIE W FINLANDII. CZ. XXVIII. KÖNKÄMÄENO

Od 26 lipca do 2 sierpnia 2008 r. ponownie przebywałem nad Kōnkämäeno, tuż poniżej Kilpisjärvi (zob. P&L nr 22). W towarzystwie Marka Krawieckiego i Sławka Tomiaka łowiłem na pięciu głównych bystrzynach – Peerakoski, Karjalankoski, Saarikoski, Lamminkoski i Alinen (dolnej) Lamminkoski. Jedynie Lamminkoski przebiega przy samej drodze i jest tam wygodne miejsce na biwak. Do pozostałych bystrzyn dochodzi się na piechotę małymi ścieżkami, które należy uważnie wyszukać przy drodze (nie są oznakowane).

Cały lipiec był deszczowy. Z tego względu na początku pobytu woda była wyższa o około 30 cm od stanu normalnego, ale czysta. Później systematycznie opadała. Złowione ryby miały długość w przedziale 30-44 cm.

Uwagi o odżywianiu się ryb

1. Pod względem ilościowym dominującym pokarmem były jętki. Interesująca jest ich liczna obecność podczas wysokiej wody. Nowością dla mnie była duża liczba imagines z rodziny Siphonuridae. Te jętki preferują wody stojące i to tłumaczy nieobecność larw w żołądkach ryb. Imagines natomiast spłynęły wraz z wysoką wodą na stanowiska lipieni, a niektóre ryby żerowały na nich intensywnie w godzinach wieczornych. Są to stosunkowo duże jętki (ponad 1 cm długości), o ceglastej barwie tułowia.

2. W żołądkach ryb stwierdziłem wiele gatunków chrzączek, w dodatku w różnych stadiach rozwojowych. Jest to związane z wysoką wodą, a niektóre z nich (np. *Agrypnetes crassicornis*) są typowe dla wód stojących. Potwierdzają się moje wcześniejsze obserwacje, że imagines *Rhyacophila* nie trafiają do żołądków ryb, nawet jeśli jest intensywny wylot i jest zjadanych wiele pływających poczwerek.

3. Interesująca jest obecność wielu widelnic, a zwłaszcza samic imagines, w związku ze składaniem jaj. Ewidentnie samce nie trafiają na wodę.

4. Liczną obecność ślimaków należy wiązać z wodą stojącą. Podejrzewam, że niektóre z nich są pobierane bezpośrednio z dna przez lipienie. Na przykład, w żołądku jednego lipienia o długości 40 cm, złowionego 29 lipca na mokrą muszkę na końcówce długiej i rozległej spokojnej wody, stwierdziłem aż 96 ślimaków.

5. Ciekawa jest obecność bezkręgowców lądowych podczas wysokiej wody.

Tabela 1. Zawartość żołądków 22 lipieni złowionych w Könkämäeno od 26 lipca do 2 sierpnia 2008 r. (skrót: l – larwa, p – poczwarka, pp – pływająca poczwarka chruścika, s – subimago, im – imago)

Liczba ryb:	Lamminkoski				Saarik.	Lamm.	Peerak.	Karjal.
	26.VII	27.VII	28.VII	29.VII	30.VII	31.VII	31.VII	1-2.VIII
	1	3	4	1	6	1	2	4
Chruściki								
<i>Arctopsyche ladogensis</i> l			1					1
Hydropsychidae l		4	7	2		1		6
Hydropsychidae im ♀			3					
<i>Rhyacophila nubila</i> ¹⁾ l	1	1	1		4	1	5	1
<i>R. nubila</i> ¹⁾ pp		5	33	1	2	10		2
<i>Polycentropus flavomaculatus</i> ¹⁾ l	1	1	1			1	1	
<i>P. flavomaculatus</i> ¹⁾ pp			3				2	
<i>Ceraclea</i> ¹⁾ l		2						
<i>Ceraclea annulicornis</i> ¹⁾ l								2
Leptoceridae l		4	1		1		2	
<i>Apatania stigmatella</i> pp			2					3
<i>A. stigmatella</i> im ♀			3					
<i>A. stigmatella</i> im ♂			3					
<i>Hydroptila</i> l								2
<i>Potamophylax nigricornis</i> ¹⁾ l								1
<i>Agrypnetes crassicornis</i> ¹⁾ im ♀			1					
<i>Lepidostoma hirtum</i> ¹⁾ l		4	3					
<i>L. hirtum</i> ¹⁾ im ♀	1							
<i>Sericostoma personatum</i> ¹⁾ pp		1						
n. det. pp	3	4	1		3	10		
Jętki								
<i>Baetis</i> l	8	130	100	13	84	22	41	38
<i>Baetis</i> s		3			1			
<i>Baetis</i> im ♀	7	12	4		1	2	8	
<i>Seratella ignita</i> l	1	2	1		1			
<i>S. ignita</i> s			1					
<i>S. ignita</i> im	3	7	49			2		
Siphonuridae im ♀	7	29	22		2	1		
Heptageniidae l	2	3	9		18	2	7	6
Heptageniidae s			1					
Heptageniidae im			5	1				
Muchówki								
Chironomidae (ochotki) l		58	26		5		4	4
Chironomidae p	1	28	6	2	11	2		87
Chironomidae im		5	6			1		2
Simuliidae (meszki) l	3	39	12		21	1	xx	25
Simuliidae p					3		xx	
Simuliidae im		18	10	1	22		xx	41
Limoniidae l	1	1						

Psychodidae? l	5	1				1		
Culicidae im								1
n. det. p	1							
Widelnice								
<i>Amphinemura standfussi</i> ¹⁾ im ♀								1
<i>Protonemura</i> l	1							
<i>Isoperla</i> ¹⁾ l							1	
<i>Isoperla grammatica</i> ¹⁾ im ♀							1	
<i>Isoperla difformis</i> ¹⁾ im ♀			1					
<i>Isoperla obscura</i> ¹⁾ im ♀			2					
<i>Diura nanseni</i> ¹⁾ l			5					
<i>D. nanseni</i> ¹⁾ im ♀			4					
<i>Capnia pygmaea</i> ¹⁾ im ♀			8					
n. det. l	2	2	14			1		
n. det. im		5		1				
Corixidae (wioślaki)			5					1
Hydracarina (wodopójki)	1	2	2	2				2
<i>Asellus aquaticus</i> (osliczka)						1		
Mięczaki								
Lymnaeidae	10	8	31	96	31	1	3	26
Sphaeridae						2		
Bezkęgowce lądowe								
Formicidae (mrówki)	1	1	7					
Coleptera im		10	4				5	
Homoptera		1	2				3	
Hymenoptera		2	1				1	1
Diptera im		15	11				1	1
Aranei (pająki)		2						
<i>Phoxinus phoxinus</i> (strzebla)								1

¹⁾ Det. Aki Rinne.

6. Jedyna strzebla była w żołądku lipienia o długości 37 cm, który został złowiony na woblera 9 cm, w trakcie połowu blisko rynny, w której Markowi metrowy szczupak zabrał sporego lipienia.

7. Interesująca dla mnie była zawartość żołądka siei, o długości 37 cm, złowionej 31 lipca w górnej części Peerakoski. Stwierdziłem w nim ogromną ilość meszek (larw, poczwerek i imagines – razem znacznie powyżej tysiąca osobników), jedną larwę ochotki i jedną larwę jętki Heptageniidae.

Uwagi wędkarskie

1. Generalnie w tej wodzie miałem nieco gorsze wyniki, niż w 1999 r. Nie wykluczam, że należy to wiązać z pewnym przelowieniem, gdyż Kōnkämäeno stała się modną rzeką w Finlandii. Może o tym świadczyć obecność wędkarzy nad wodą, obecnie znacznie powszechniejsza, niż 10 lat temu.

2. Z zasady było niewiele lipieni na bystrzynach o dużym spadku. Najlepsze wyniki były w miejscach, gdzie bystrzyna zwalniała. Największe szanse złowienia dużej ryby były natomiast w najszybszej i najgłębszej wodzie. Największy problem był w dotarciu do takich miejsc z uwagi na dużą głębokość.

3. Wieczorem w niektórych miejscach ryby żerowały intensywnie na powierzchni wody. Część z nich można było złowić względnie łatwo, inne nie dały się oszukać.

4. Jeśli chodzi o sieje, to u wypływu z jeziora dostrzegłem pojedyncze duże kółka na wodzie (średnio co kilkanaście minut), zarówno na wodzie stojącej, jak i bieżącej. Z początku sądziłem, że są tam lipienie. Gdy jednak przy jednym z pierwszych rzutów na nimfę przyciąłem rybę, walczyła nieco inaczej i się spięła. Domyśliłem się, że są tam więc sieje i po kilku minutach przyciąłem drugą, tym razem skutecznie. Następnie przez długi czas obserwowałem przede mną, w odległości ok. 5 m, dwie sieje o długości 35-40 cm, które intensywnie żerowały, jak lipienie. Nie chciały jednak się skusić na żadną muszkę.

5. W rzece stwierdziliśmy też trochę niedużych pstrągów (rzadko miały więcej niż 35 cm długości). Były też szczupaki, zwłaszcza okazałe, gustujące w holowanych lipieniach. Na brzegu, w pobliżu miejsca, gdzie złowiłem sieję, na krzaku wisiał spory szczupak (ponad 80 cm), złowiony i pozostawiony przez miejscowego wędkarza. Jest to powszechnym zwyczajem wśród fińskich wędkarzy, którzy z zasady gardzą tą rybą.

WRAŻENIA WĘDKARSKIE Z ESTONII

Od 13 do 20 lipca 2008 r. zwiedziłem Estonię. Poniżej podaję garść refleksji i informacji, które mogą być przydatne wędkarzom udającym się do tego kraju.

Z informatorów turystycznych o Estonii wynika, że połów na wędkę w wodach publicznych odbywa się bez licencji. Obowiązują natomiast okresy i wymiary ochronne dla wybranych gatunków (np. pstrąg potokowy – 32 cm, szczupak – 45 cm, węgorz – 50 cm). Lipień, który występuje tylko w niektórych ciekach, podlega ochronie i nie wolno go zabijać.

Najpierw przebywałem nad jeziorem Karujärv na wyspie Saaremaa. Jezioro ma ponad kilometr długości, krystalicznie czystą wodę i relatywnie niedużą ilość roślinności wodnej (pas piaszczystych i kamienistych płyczn ciągnie się kilkadziesiąt metrów w głąb jeziora). Choć woda wyglądała obiecująco, to jednak z uwagi na złe warunki atmosferyczne (deszcz i silny wiatr) łowiłem niewiele. Syn Radek między rzadkimi trzcinaми wyjął trzy niewielkie szczupaki. Płyczny przy brzegu implikują konieczność łódki.

W jeziorze jest liczna populacja raka szlachetnego (*Astacus astacus*), którego połów jest zakazany. Wyspy Saaremaa i Hiiumaa należą do nielicznych miejsc w Europie, które nie dosięgła dzuma racza.

Odwiedziłem też nieduży potok w północnej części wyspy, wypływający z jeziora Karujärv. Radek miał tam parę brań małych pstrągów.

Następnie przebywałem we wsi Rouge, położonej na terenie wzgórzystym w południowo-wschodniej Estonii. Razem z Radkiem łowiliśmy parę godzin w uroczym potoku Pärlijõgi w dorzeczu rzeki Gauja (na Łotwie). Potok niesie brązową wodę, a bystrzyny są poprzepłatane odcinkami prawie stojącej wody.

Złowiliśmy po kilkanaście drobnych pstrągów. Radek na obrotówkę trafił jednego na 33 cm. W jego żołądku było niewiele pokarmu – 5 ślimaków Lymnaeidae i resztki pasikonika. Większe ryby przebywały wyłącznie na odcinkach z głębszą i prawie stojącą wodą. Na brzegu praktycznie w ogóle nie było śladów wędkarzy. W jednym tylko miejscu w pobliżu

gospodarstwa, gdzie było rozlewisko utworzone przez bobry, znalazłem kawałek żyłki na krzaku nabrzeżnym.

Następnie przebywałem nad jeziorem Kaiujärv, położonym około 35 km na północ od Tartu (Dorpatu). Jezioro ma około kilometra długości, jest płytkie (daleko od brzegu widać było sporo roślinności), a woda jest brązowa z widocznością ograniczoną do około 50 cm. Na jeziorze było wielu wędkarzy łowiących z łodzi. Z moich rozmów z niektórymi z nich wynikało, że łowią głównie płotki i leszcze. W jeziorze są też szczupaki, okonie, sandacze i węgorze. Kiedyś złowiono w jeziorze dużego węgorza na błystkę wahadłową, co można uznać za osobliwość.

Na krótko przebywałem też nad kilkoma rzekami wpadającymi do morza w północnej części kraju, na wschód od Tallina. W górnym biegu rzek Loobujögi i Valgejögi jest krystalicznie czysta i zimna woda z pstrągami (widziałem trochę drobnych osobników). Jednakże duża liczba zapór (starych rozwalonych i czynnych) utrudnia łowienie. Następnie rzeki przechodzą przez płaskie tereny o podłożu torfowym, w wyniku czego woda staje się brązowa. Końcowe odcinki ponownie cechuje znaczny spadek terenu i liczne bystrzyny. Z zasady są to rzeki do których wchodzi pstrągi morskie.

Ocena

Myliłby się ten, kto sądzi, że Estonia jest rajem dla wędkarza. Jeśli chodzi o jeziora, to w większości są to płytkie wody, na których konieczna jest łódź. Połów z brzegu raczej nie przyniesie lepszych wyników.

Jeśli chodzi o rzeki, to połów w nich utrudniony jest przez:

- Liczne zapory i nieduże zbiorniki zalewowe (w górnym biegu rzeki Loobu powyżej m. Kadrina zapory były mniej więcej co 2 km).
- Liczne krzaki na brzegu, po którym poruszanie się przypomina przeprawę przez dżunglę amazońską. Tam, gdzie się da, lepiej iść wodą.
- Prywatną własność terenów nadbrzeżnych. W szczególności przy mostach jest wiele domów, w pobliżu których jest napis *eramaa* lub *eravaldu*, oznaczający teren prywatny.

Zapewne z tych powodów łowienie ryb łososiowatych w Estonii nie jest powszechne i brak dłuższych tradycji wędkarstwa rekreacyjnego. Miejscowi wędkarze preferują połów na spławik w jeziorach. Poza tym, od strony infrastrukturalnej obecnie raczej nie ma tam warunków do uprawiania turystyki wędkarskiej na szerszą skalę, choć wody są atrakcyjne i mają duży potencjał, zwłaszcza jeśli chodzi o pstrągi morskie.

RELACJA GREGOROWICZA Z XIX W. O PSTRAĞACH NA HUCULSZCZYŹNIE

W ślad za wcześniejszymi informacjami o połowie ryb łososiowatych w dawnej Wschodniej Galicji, przedstawionych wcześniej na łamach P&L, podaję kolejną relację. Jej autorem jest Jan Kanty Gregorowicz, który urodził się na Ukrainie w 1818 r., a zmarł w 1890 r.

We wstępie do swej książki Gregorowicz (1881, 60) wspomniał, że część życia spędził na Huculszczyźnie – „mieszkając przez długi przeciąg lat w górach kossowskiego powiatu miałem sposobności poznania go, jako też ludu huculskiego zamieszkałego w tym powiecie. [...] Opis mój [...] może słusznie być nazwany prawdziwym, gdyż nie ma w nim dodatków czerpanych z fantazji piszącego”. Nie udało mi się ustalić okresu jego pobytu na

Huculszczyźnie. Z informacji przedstawionych w *Słowniku Biograficznym* wynika, że chyba nie przebywał tam tak długo w późniejszym okresie swego życia, gdyż mieszkał w Warszawie. Z tego zaś domniemuję, że może chodzić o dzieciństwo, co miałoby dla nas ogromne znaczenie, gdyż przedstawiony niżej opis połowu na sztuczną muszkę w Polsce, sięgający może nawet lat 20. XIX w., może być najstarszym obecnie znanym w naszej literaturze.

Tekst (ze znacznie zmodernizowaną pisownią)

„O rybołówstwie tyle da się powiedzieć, że w rzekach górskich prócz pstrąga, i rzadko głowacicy (Lachsforele), tudzież nieco podustwy, innej ryby nie ma. Do najlepszej należy pstrąg, o nim więc w krótkości powiem.

Do najsmaczniejszej ryby w rzekach górskich, należy bezsprzecznie pstrąg. Nie jest zbyt tłusty, mięso ma delikatne, ości tylko na grzbiecie. Pstrąg po większej części żyje w potokach górskich, gdzie łoże skaliste i woda zimna. W rzece Czeremoszu trzyma się tylko u źródeł tegoż, szczególnie od czasu więcej ożywionej manipulacji lasowej z użycia Czeremoszu pod wywóz materiałów, usunął się w potoki. Stąd pochodzi, że mieszkając teraz w mniejszych obszarach, jest więcej wylapywany, a nawet przez Huculów niszczone. Pstrąg górski, skutkiem zimniejszego klimatu, jest mniejszy, rzadko jednej trzeciej metra dosięga, i tej wielkości pstrąg należy do starych, dostaje kolor ciemny i porasta, niejako mchem. Przeciętna wielkość pstrąga górskiego jest jedna szоста metra. Prócz Huculów, którzy je wylawiają, niszczą pstrągi wydry, nurki (gatunek szczurów lasowych), a przy tym często wezbrane potoki, unoszą za sobą kamienie, łomy z lasów i te je zabijają. Po każdej takiej powodzi zlatuje się ptactwo na żer rybi, nad potoki. Pomimo jednak tego, płodzą się i chowają w znacznej ilości. Nie takiej przecięż, jak przed dwudziestu laty, kiedy za 100 pstrągów po 2 zł tu płacono, gdy teraz za 8 do 10 zł ledwie dostać można.

Jest kilka sposobów łowienia pstrągów. Mianowicie od lipca do września łowią się wędką, na której haczyku zawieszają się jako przynętę, muchę długą ‘żyrawica’ zwaną. Wędkę nie zapuszcza się w wodę, a nawet nad wodą tylko się trzyma, gdyż pstrąg obaczywszy muchę, wyskakuje z wody do góry, w locie ją łowi, i tym pewnie na haczyku uwisa. Od września do października nie skacze już za muchami, gdyż skutkiem narastania w samicy ikry, a u samca mlecza, staje się ciężkim, i żywi się w wodzie drobną rybą, czyli tylko gatunkiem drobnej ryby. Są to owady zwane przez Huculów ‘kurbakie’. Wtedy połów pstrągów odbywa się albo nastawianymi na wodzie koszami ‘jeteri’ zwanymi, albo łowią je rybacy w nocy, przy oświetleniu zapalonych łuczywa ościami, czyli widelkami żelaznymi tym sposobem, że rybak idzie z łuczywem w lewej ręce po wodzie i gdy ryba olśniona światłem przystanie, wtedy ją widelkami przebija i z wody wyjmuje. Pstrąg lubi przesiadywać w rwącej wodzie, ‘szypot’ zwanej. Kryje się pod kamienie i w rozpadliny skał. Lubi także być pod łomami z lasów na potoki naniesionymi, mając tam obficie robactwa i much. W październiku następuje tarcie pstrągów, to jest, że przepelnione narośniętą ikrą i mlecziem, płyną na mielizny do źródeł potoków w miejsca, gdzie piaski i tam samica wyrzuca ikrę z siebie, którą samiec starannie okrąża, wypuszczając z siebie mleczo i tym ikrę nakrapia. Tak połączone ikra z mlecziem tworzą płód, który samiec zgarnawszy ogonem w kupkę, przykrywa piaskiem, robiąc mogiłkę. Tarcie pstrągów trwa od listopada, poczym do grudnia wylęgają się w mogiłkach młode pstrągi w ilości stosownie do znajdującego się w mogiłkach płodu. Gdy z każdego ziarnka ikry wypladza się jedna ryba, z jednej mogiłki przeto po kilkaset wychodzi. Podczas tarcia niszczą Huculi rybę najwięcej,

gdyż te będąc ciężką i płynąc masami na mielizny, łatwo dają się łowić, jest jednak wtedy chuda i niesmaczna. Jak każda ryba, tak i pstrągi przyrządzają się do jedzenia kilkoma sposobami. Bardzo dobrą jest z nich marynata. Są dobre smażone w maśle, ale mniej znane, w górach właściwie przyrządzane, są pstrągi wędzone. Hucuł nałowiwszy dużo pstrągów w lecie podczas upałów, daleko do domu, zanim by je zaniósł do wsi, popsułyby się, więc na miejscu oprawia je, soli i wędzi w urobionym do tego użytku ulu, tym sposobem, że w ul ponabija w poprzek patyczków, nawiesza na nie pstrągów, a u spodu ula zapala trzaski i kurzy. Do czterech godzin pstrąg uwędzi się, jest bardzo smaczny i konserwuje się kilka dni. Tak wędzone pstrągi zakupują handlarze, do miast rozdając już w zimie naprzód rybakom pieniądze, po 3 do 4 zł za 100, gdy w miastach za nie po 8 zł odbierają”.

Komentarz

Szczegółowy i miejscami uroczy opis biologii i połowu pstrągów wyraźnie świadczy o tym, że Gregorowicz nieraz miał przyjemność przebywania nad wodą podczas swojego pobytu na Huculszczyźnie. Używane przez niego słownictwo związane z biologią pstrąga (np. mogliłki), błędy (wylęg w grudniu), a także uwagi o „ciężkości” przed tarłem i opis samego tarła, wskazują, że nie korzystał on z polskiej literatury przyrodniczej, która zresztą do powstania Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie w 1879 r. była skromna. Zapewne był on więc dobrym obserwatorem przyrody.

Gregorowicz miał niezłe rozeznanie w sprawach rybołówstwa, o czym mogą świadczyć liczne odniesienia do wędkowania w innych jego publikacjach (1852, II:147; 1858, I:97, II:7-8, 11, 14-15, 253, 297) oraz jeden fragment (1858, II:257) - „żebyście widzieli moja Józefowa, jakiego w sobotę złapałem szczupaka, to ledwo go wyciągnąłem z wody, co tak mi się rzucił. Ale nie trafił na fryca i jak tylko palcami uchwyciłem go za oczy, tak ze szczupaka zrobił się baranek pokornutki”. Poza wyżej wymienionymi narzędziami rybackimi wspominał też o sieci (1852, II:145, III:239). Ponadto, w jego bogatej spuściźnie stwierdziłem wzmianki aż o 12 gatunkach ryb: sumie (1856, I:65; 1886, II:71), karasiu (1853, 160), linie, okoni, karpia, sztokfisz i sandacza (1850, 217, 242), śledziu (1852, III:75; 1858, II:256) i podanych wyżej – szczupaku (także 1850, 217; 1904, II:80), śwince, pstrągu i głowacicy. Jest to stosunkowo duża liczba, jak na naszych dawnych pisarzy.

Cenny jest jego opis połowu przy użyciu *żyrawicy* (ta wzmianka jest pierwotnym źródłem wyjaśniającym ten termin, wykorzystana następnie przez Janowa 2001, cytowanego w P&L nr 33). Gregorowicz jest też pierwszym znanym mi polskim autorem, który wyraźnie wskazuje, że przynęta była trzymana nad wodą, bez dotykania jej. Nie jest to więc nawet tradycyjna metoda dappingu. Warto zwrócić uwagę na zbliżoną „prymitywną” metodę stosowaną do połowu lipieni w dorzeczu Amuru, opisaną wcześniej (zob. P&L nr 20). Jest to więc kolejne źródło wskazujące, że:

- wędkarstwo muchowe rozwinęło się na bazie prostej metody polegającej na pionowym spuszczeniu przynęty na wodę,
- w wędkarstwie na Huculszczyźnie zachowały się reliktywne metody sięgające korzeniami średniowiecza, a może jeszcze dalej w głąb historii.

Godna uwagi jest też wzmianka Gregorowicza o głowacicy. Wskazanie na niemiecką nazwę *Lachsforele* pozwala sądzić, że nie znał on bliżej tej ryby, traktując ją jako synonim pstrąga morskiego.

Niezbyt precyzyjny jest jeden fragment o pstrągu – „żywi się w wodzie drobną rybą, czyli tylko gatunkiem drobnej ryby. Są to owady zwane przez Huculów ‘kurbakie’”.

Zapewne jest tu mowa o chruścikach w swych *kubrakach*, czyli domkach.

Na zakończenie podam jeszcze, że ród Gregorowiczów zamieszkiwał nad Czeremoszem. W relacji z podróży z XIX w. (R. 1876) czytamy o rządcy majątku – „dom p. Gregorowicza leży tuż nad brzegiem Czarnego Czeremoszu, którego szumiące wody nagle się w tym miejscu zwracają ku południowi, tworzą dość wyraźne kolano i znów płyną ku wschodowi”. Miał on więc gdzie podglądać życie ryb!

Literatura cytowana

Gregorowicz J.K. 1850. *Obrazki wiejskie. II. Pan rządcą*. Biblioteka Warszawska, 4:189-257.

Gregorowicz J.K. 1852. *Obrazki wiejskie*. T. 2-3. Warszawa.

Gregorowicz J.K. 1853. *Dwie sceny z pożycia wiejskiego*. Warszawa.

Gregorowicz J.K. 1856. *Różne różności czyli prawdziwe historye*. T. 1-3. Warszawa.

Gregorowicz J.K. 1858. *Tomek Sandomierzak*. T. 1-3. Petersburg.

Gregorowicz J.K. 1881. *Przewodnik dla zwiedzających Czarnogórę położoną w powiecie Kossowskim*.

Lwów

Gregorowicz J.K. 1886. *Wieś Świątniki*. T. 1-2. Warszawa.

Gregorowicz J.K. 1904. *Brat i siostra*. T. 2. Warszawa.

Janów J. 2001. *Słownik huculski*. Opr. i przyg. J. Rieger. Kraków.

R. 1876. *Wyjtki z dziennika podróży do Tatr i Czarnohory*. Przegląd Leśniczy, 1(9):300-306.

DAWNA CIEKAWA METODA POŁOWU LIPIENI

Podczas przeglądania dawnej literatury natknąłem się na wzmiankę o oryginalnym sposobie połowu lipieni. U Peyrer'a (1876, 612) czytamy, że lipienie „są łowione podobnie jak pstrągi, ale w rzece Vökla w górnej Austrii w sposób szczególny. Samicę, która jest gotowa do tarła, przywiązuje się do pała wbitego w dno potoku, przy pomocy linki przymocowanej do płetwy grzbietowej. Kiedy samce zbliżają się do samicy, są one szybko wyjęte z wody przy pomocy siatki rozłożonej poniżej samicy. [...] W dawnych przepisach austriackich dotyczących rybactwa, jest wiele wzmianek o *Thymallus vulgaris* [dawna naukowa nazwa lipienia], a młode osobniki wysoko ceniono. Czasem wolno je było łowić tylko na stół cesarski, dla osób chorych i kobiet w ciąży”.

Szczególnie interesująca jest pierwsza część relacji o użyciu ryby-wabika. Ukazuje ona bowiem, jak bardzo przemyślni i pomysłowi byli rybacy w dawnych czasach. Byli oni też znakomitymi obserwatorami przyrody, na co staram się zwrócić uwagę w wielu moich publikacjach.

Podobną metodę połowu stosowano nie tylko w rzece Vökla i nie tylko do połowu lipieni. Otóż w literaturze jest wiele zbliżonych relacji, dotyczących innych gatunków ryb. Podczas przeglądania różnych materiałów historycznych od ponad 20 lat, w moim notatniku skrętnie odnotowałem takie przypadki. Teraz przedstawię je tutaj, by ukazać szerszy kontekst tej oryginalnej metody połowu lipieni. Dzięki żmudnym obserwacjom ryb i wyciąganiu właściwych wniosków, w wielu częściach świata ludzie niezależnie od siebie wypracowali podobne techniki połowu.

Jeśli chodzi o ryby łososiowate, to u Sandnera (1786, 45) czytamy – „jak sikory sikorami, a kaczki kaczkami łapia, tak też łosose zanęcają innymi łososiami. Weźcie więc łososia za wabia, a przeciągnąwszy mu sznurek przez skrzele i pysk, wpuście do wody i obejmijcie go siecią. Bądźcie pewni, że się po krótkiej chwili wiele innych około uwięzionego zbierze. Jedne zdaje się przyciągać przywiązanie do swego rodzaju, a drugie wrodzona litość, której w wielu zwierzętach istotne dają się widzieć dowody”.

Użycie samicy do połowu samców jest wzmiankowane przez innych autorów. U Browne'a (1968) czytamy o jego staraniach w celu pozbycia się szczupaków w rzece łososiowej w Wielkiej Brytanii – „był okres tarła i wszystkie ‘dostawały w czapę’, a potem wsadzaliśmy martwe samice z powrotem do pułapki. Następnego dnia były w niej kolejne cztery małe samce. Z tego względu następnie używaliśmy martwe samice, by zwabić samce do środka pułapki”.

Romdhane (1998) wspominał, że samicę cefala na sznurku prowadzono w wodzie. Stado samców, płynących za nią, następnie łowiono przy użyciu siatki. Z terenów nam bliższych, u Grabowskiego (1845, I:140-141) jest relacja z 1654 r., sporządzona przez Hieronima Pinocciego, o Bohdanie Chmielnickim i o Kozakach - „łowią jesiotry i inne wielkie ryby w czasie ich zalotów, kiedy się gwałtownie gonią, a gdy w zasadzkę wpada samica, wtedy cały rój samców za nią biegnąc wpada i jedne drugich wpychają”.

Jeśli chodzi o relacje z różnych części świata, to warto odnotować następujące, w których jednak nie ma wskazania na płęć ryby. Aelianus (XIII.17) podał, że ryba morska *Aulopias* była łwiona przy użyciu innego osobnika jako wabika. Chappe d'Auteroche (1768, 485) podał, że w morzach północnych na Dalekim Wschodzie łwiono siecią pod lodem rodzaj śledzi, przy użyciu innych śledzi umieszczonych w sieci jako wabików. Freycinet (1827, II:441-442) podał, że w regionie Pacyfiku ryby z rodziny Scaridae (parrot-fish), zwane *lagwas*, łwiono z łodzi na pętlę przy użyciu wabika na lince. Thompson (1971) nawiązał do tej informacji, dodając podobną relację ze starszego rękopisu. Beckley (1887) opisał sposób połowu ryby o lokalnej nazwie *ulu* (i inne gatunki ryb związane z podłożem skalistym) w pobliżu Wysp Hawajskich – „rybę-wabika, wcześniej złwioną na wędkę, spuszcza się na lince w miejsce, w którym zauważono ryby tego gatunku lub wiadomo, że tam przebywają, i delikatnie rusza się nią do przodu i tyłu. Nazywa się to ‘drażnieniem’ ryb. Każdy osobnik tego gatunku, który dostrzeże wabika, natychmiast jest zwabiony przez jego dziwne poruszanie się, a kiedy już wszystkie – które były w pobliżu - zostaną zwabione, wtedy delikatnie spuszcza się siatkę w niedużej odległości od wabika i wolno wprowadza się wabika do siatki. Wszystkie ryby płyną za nim do siatki, którą następnie szybko się wyciąga”.

W powyższych relacjach zwraca uwagę stosowanie martwych ryb. Oznacza to, że także martwe osobniki wydzielają zapach pobudzający aktywność i zainteresowanie drugiej płci. Nie można wykluczyć, że także ich widok wywołuje ten sam efekt.

Interesująca jest także druga część relacji Peyrer'a. Dotychczas nie trafiłem na inne zapisy dotyczące spożywania lipienia przez chore osoby. Jednakże, w dawnej literaturze jest wiele zapisów o tym, że ryby są zalecanym pokarmem podczas choroby. Niektóre z takich zapisów, dotyczących zwłaszcza szpitalnych przyszpitalnych i przekazywania szpitalom skonfiskowanych ryb, podałem w innej mojej pracy (Cios 2007).

Zapis Peyrer'a, że lipienie były zastrzeżone dla stołu królewskiego, wskazuje nie tylko na wysoką ocenę walorów smakowych tej ryby w krajach niemieckojęzycznych, ale także na trudności w pozyskaniu lipienia. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na zapis u Sandnera (1786, 60), że lipienie z rzek Elsa i Łaba w Niemczech były bardzo drogie. Brak jest informacji z Polski o zarezerwowaniu lipieni w Polsce na potrzeby głów koronowanych, choć oczywiście ta ryba nieraz gościła na stole królewskim (zob. P&L nr 23 i 27, a także Cios 2007).

- Aelian. 1958. *On the characteristics of animals*. Przeł. A.F. Scholfield, London.
- Beckley E.M. 1887. *Hawaiian fishing implements and methods of fishing*. Bulletin of the US Fish Commission (for the year 1886), 6:245-246.
- Browne C.C.L. 1968. *Out with the pike!* Trout and Salmon, September, s. 17-18.
- Chappe d'Auteroche. 1768. *Voyage en Sibérie, fait par ordre du roi en 1761*. Paris.
- Cios S. 2007. *Ryby w życiu Polaków od X do XIX w.* Olsztyn.
- Freycinet L. de 1827-1829. *Voyage autour du monde*. T. 1-2. Paris.
- Grabowski A. 1845. *Ojczyste spominki w pismach do dziejów dawnej Polski*. T. 1-2. Kraków.
- Peyrer C. 1876. *Fisheries and fishery laws in Austria and the world in general*. Report of the US Commissioner on Fish and Fisheries, p. 571-679
- Romdhane M.S. 1998. *La pêche artisanale en Tunisie*. Mélanges de l'école française de Rome, Antiquité, 110(1):61-80.
- Sandner H. 1786. *Historia naturalna ekonomiczna rolnicza*. Kraków.
- Thompson L. 1971. *The native culture of the Mariana Islands*. Bernice P. Bishop Museum, Bulletin no. 185.

CIEKAWOSTKI ZNAD WODY

[Z internetu - www.flysport.fora.pl]

Lukasz Ł. (13.X.2006): Byłem wczoraj na rybkach i trafiłem chyba najbardziej żarłocznego lipa na świecie. Prowadzę nimfy na krótko. Czuję delikatne puknięcie, nie zdążyłem zaciąć, po sekundzie powtórka, zacinam i wyciągam lipka ok. 35 cm, który w mordce ma zapięte... obie moje nimfy - dużą prowadzącą i małą brząkę. Łakoma bestia.

Tonkin (12.X.2006): Instynktownie zaciąłem! Opór, myślę zaczep. Woda płytka, ale ciągnę mocno; idzie... pod prąd; mojej wędki granica wytrzymałości. Jak zobaczyłem myślałem, że kawałek namokniętego patyka (średnica: 6-10-ciu cm). Tuż pod nogami patrzę i oczom nie wierzę. Miętus, prawdziwy miętus. Nic więcej nie pamiętam, tyle tylko, że się wypiął. Był to czerwiec tego roku. Najbardziej górską wodą z górskich wód, połączona ze zbiornikiem zaporowym. Wiem, że tam miętusy występują, ale od 40-tu lat odwiedzania tej rzeki zdarzyło mnie się to pierwszy raz.

Piotr Zieleniak (01.X.2006): Pewnego razu łowiłem w Bystrzycy Lubelskiej lipienie nimfkami na haku nr 16. W dołku powyżej mostu w Strzyżewicach moje muszki połknęła ryba, a konkretnie to dublet karpia, z czego jeden to karp koi, żółty taki. Na szczęście były małe, po jakieś 25 cm, więc udało mi się je wyholować.

Witek (06.X.2006): Łeba, zawody. Ostre branie, zacinam, eee jakiś mały... wyciągam, patrzę głowacz, zapięty normalnie za pysk... Nie byłoby może w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że tak od tygodnia był martwy...

Reda, jętka. Kolega daje mi namiary na miejsce, gdzie urwał dzień prędzej duuużą rybę. Jak się ściemniło zaczął zbierać. W dziesiątym rzucie wcelowałem; wziął, wyholowałem, taki ze 37 cm. Wypuściłem... wpięty wyjmując urwaną muchę kolegi. Nie chciał dać wiary, że był taki mały....

Ta sama rzeka, jętka. Łowię trzy dni pod rząd tego samego trzydziestaka, potem też chodził, już nawet nie próbowałem....

Reda, zawody. Wyciągam wymiarowego lipienia, mierzę, wypuszczam, rzucam ponownie. Siedzi ten sam z charakterystyczną raną na ogonie...

Reda, zawody. Dochodzimy do dobrej miejscówki; oooo! naprzeciwko stoi Michał. Patrzymy, zacina lipienia, ale zaraz... wędka wygina się w pałąk, on blednie... Po kilku sekundach zagarnia podbierakiem ładnego lipienia i chyba 65 cm szczupaka, który trzyma przerażonego lipienia w pysku... Lipas do miary, zębacz na kolację.

Reda, czas zmienić nimfy. Wędka między nogi, wyjmuję pudełko i muchy. Wyciągam wędkę, no proszę - siedzi ładny lipień... Wziął między nogami.

Reda, spinning. Nic się nie dzieje. Kolega ma zaczep. Wyciąga, wisi na jego przynęcie mój stary wobler... W tym samym momencie ja czuję zaczep. Puścił, wyciągam jego urwanego wcześniej woblera...

Najdziwniejsza ryba złowiona na Redzie przez mojego znajomego? Ładny węgorz na nimfę.

No i na koniec zdarzenie, którego chyba nikt nie przebije. Reda, zawody. Ktoś urywa ładną rybę z muchą. Kolega wchodzi na jego miejsce, za chwilę zacina rybę... Wyciąga lipienia z tą urwaną muchą... Ale gdzie jest zaczepiony? Nie za pysk, ani nawet za bok, ale za oczko urwanej muchy!!! Gdybym nie widział, nigdy bym nie uwierzył.

(28.X.2006) A propos szczupaków, to mój znajomy opowiadał mi kilka razy taką historię, z takim przejęciem, że ... chyba jest prawdziwa. Był kiedyś z wnuczkiem na pewnej śluzie łączącej rzekę z kanałem obserwować skaczące pstrągi morskie. Dziadek patrzył, a wnuczek był zajęty swoją zabawą... mieszał nogą ubraną w czerwone kalosze w pianie przy brzegu. Nagle krzyknął. Odkoczył, a na kaloszu zacisnął swoje zęby wymiarowy szczupak...

[Uznaję tę relację za wiarygodną. Zob.: Cios S. 2001. *Jeszcze o ataku szczupaka*. Przegląd Rybacki, 26(2):86 – przyp. S.C.]

Paweł Zajac (27.IX.2006): Z tym twoim głowaczem, to mi się przypomniało, jak Kazik Duło z Bystrzycy (Wałbrzych) opowiadał o Romaniszynie, jakieś 2-3 lata temu. Miał stanowisko w Krościenku, chyba od wyspy w dół. Krótka nimfa, rzut, branie, tnie, chodzi rybka, ale szybko bach w podbierak i do sędziego. O, tęczak! Ładny, ze 38 cm. Tylko czemu żywy inaczej. I za pysk!!! Sędzia był niemniej zdziwiony. [...]

Wyrobisko pożwirowe koło Kluczborka. Tato ostatnio sypnął tęczakami. Ktoś tam złowił na spinning, pewnie też padły jakieś na robale, czy co tam, a na muchę nie bardzo. Pojechałem sobie dziś sam, dopiero drugi raz. Po jakiejś godzinie dostałem jednego na 33 cm na mokrą muchę i miałem jeszcze branie. Zbliża się godz. 19, chcę kończyć, bo ciemnawo, ale ostatni rzut. Ściągam muchy, w okolicy przynęty kółeczko - widać, że przemieszczają się tęczaki po akwencie, bo co trochę gdzieś się chlapią - a po chwili pociągnięcie. Zacynam i w tym momencie tęczak skacze nad wodę i zaczyna zasuwac w moją stronę. Staram się szybko wybierać sznur - było jakieś 15 metrów - żeby nie zszedł. Już jest koło mnie i w tym momencie wyciągam na haku zaczepioną za grzbiet 10 cm wzdregę. Popłakałem się ze śmiechu, ale nie wiem o co chodzi

Artur M. (27.IX.2006): Dochodzę z tatą do wodospadu. Ja muszka, on spinning. Zaczynam obławiać od dołu, a ojciec od razu w pianę. Nagle krzyk, MAM!!! Podchodzę do niego, czekam. Wobler wychodzi z wody, ale ryby nie ma. W końcu wyciąga biedak złapanego za oczko żyłki, która mu wystawała z pyska. Niestety, pstrąg miał głęboko połknięty haczyk jakiegoś kłusola. Wiadomo jak skończył. Mam jeszcze historię dwóch karpia złapanych na jeden haczyk, ale to nie na tym forum.

Tabu (10.VI.2008): Z ciekawszych rzeczy jakie znalazłem w rybkach to spora ilość zwiniętego sznurka (takiego jak do snopowiązałki). Było tego sporo ponad metr (po rozwinięciu) i uprzedzę pytanie kolegów - nie było na końcu haka. Sznurem tym delektował się sandacz ok. 60 cm. Miałem też smakosza piwa – ok. 50 cm dorszyk miał w żołądku kapsel z butelki po piwie.

ZAPACH A PRZYNYĘTY SZTUCZNE

Robert Wójcik

Niedaleko mnie płynie mała rzeczka. Jeszcze jakieś 10 lat temu pływały tam okonki, szczupaczki i płotki, ale potem miejscowi wędkarze „wyczyścili” ją całkowicie. Jest na niej pewien odcinek (około 3-3,5 km), który ma górną i dolną barierę migracyjną. Dolna to ujście kanału ściekowego z dwóch większych miejscowości; górna to tama i kompleks stawów komercyjnych (zasilanych przez tę rzeczkę). Kilka stawów jest udostępnionych do wędkowania jako łowisko specjalne. Dominują w nich karp i amur. Jest też trochę szczupaka oraz tęczak.

Od dawna przymierzałem się do zasiedlenia potokiem wspomniany odcinek. Na początku 2006 r. wpuściłem tęczaka, aby obserwować, jak w tej wodzie będzie się rozwijać ryba szlachetna. Nie wpuściłem go dużo - 50 sztuk w granicach 20-25 cm i 50 sztuk po ok. 15 cm. Większe ryby poszły na górną część odcinka (w granicach do niecałego kilometra od stawów), mniejsze trafiły na dolną część. Kierowałem się też tym, iż górna część jest głębsza i z dużo większą ilością wszelakiego „drzewa” w wodzie, zaś niższa jest szersza i płytsza.

Rzeczka stała się też w pewnym stopniu „poligonem” przynęt. Zacząłem na niej łowić w 2006 r. na małe 3-4 cm kogutki. Brania były standardowe - raz więcej, raz mniej, raz w ogóle. A potem zacząłem kombinować, jak te przynęty wzbogacić. I zaczęły się właśnie zapachy. Próbowałem różne i różnych firm. Z kilku miesięcy eksperymentów (od czerwca do października włącznie) mogę podać następujące obserwacje:

1. W dolnej części odcinka użycie dodatków zapachowych nie tylko nie poprawia, ale zdecydowanie pogarsza skuteczność łowienia.
2. W górnej części koguty doprawione zapachem zwiększają skuteczność, nawet 4-krotnie. Konfrontowałem to zawsze używając na określonych stanowiskach kogutów bez aromatu i z nim. Kolejność podania przynęty była zmieniana. Raz zaczynałem od bezzapachowej, na innym stanowisku z zapachem. Z całej gamy spróbowanych aromatów tylko dwa podniosły częstotliwość brań: waniliowy oraz kukurydziany. Waniliowy najlepszy okazał się z Trapera (Aromatix Vanilla Extra), natomiast kukurydziany był moim „patentem” poprzez nasączenie odpowiedni czas koguta w zmiksowanej kukurydzy z puszki. Im stanowisko było bliżej stawów, tym skuteczność „doprawionych” przynęt była wyższa. Znaczenie miały też kolor i wielkość. Skuteczniejsze były jasne lub jaskrawe przynęty (beżowe, pomarańczowe i czerwone) oraz małe 3-4 cm. Zmiana na ciemne (ciemny brąz lub czarne) lub duże 6-7 cm przynosiła spadek efektywności.

Może to, co ludzie wsypują do stawów (a jest to łowisko tłumnie odwiedzane, bo jedyne w okolicy, przez łowców karpia i amurów; jak zaobserwowałem do wody idzie cała masa zanęt, ludzie łowią głównie na kulki, kukurydzą i ciasta), wpływa na skład wody, a to pośrednio na reakcję ryby na określoną przynętę? Na koniec sezonu 2007 r. próbowałem „aromatycznych” kogutów na dzikich pstrągach potokowych Białostoczczyzny i Suwalszczyzny, ale tam w ogóle się one nie sprawdziły.

Zastanawiam się też nad spróbowaniem zapachu na bazie paszy dla tęczaka. Skoro jest on z hodowli to może będzie on przyzwyczajony do takiego smaku i zapachu?

PODSUMOWANIE SEZONU 2008

1. *Hat-trick* (dosłownie) roku. Bezapelacyjnie najlepszy numer wykręcił Staszek Guzdek, przerabiając czapkę na podbierak podczas mistrzostw świata w Nowej Zelandii. Oto jego własna relacja: „systematycznie zanoszę pstrągi do sędziego. Do końca dwadzieścia minut, mam ich piętnaście, zacinam szesnastego, sięgam po podbierak na plecy i zdumienie - po podbieraku nie ma śladu. Trzymam pstrąga na wędce i nerwowo rozglądam się, czy nie leży gdzieś na dnie. Wiem, że nie mogę dotknąć ryby. Sam nie wiem, jak na to wpadłem - łapię za daszek od czapki z głowy i podbieram pstrąga - zanoszę do sędziego. Na moje nieszczęście na stanowisko w tym momencie przychodzi japońskiej urody sektorowy - każe mi nie kontynuować tury bez podbieraka. Wyjaśniam mu, że gwoli ścisłości nie ma w przepisach definicji podbieraka - ma być do 122 cm długi i bezwęzłowy. Sektorowy w tym momencie zmienia decyzję i pozwala kontynuować łowienie”. Tak trzymać Staszku!

2. W 2008 r. mieliśmy kolejne dowody rozpowszechniania się wirusa C&R w PZW. Porębianka i Mszanka stały się łowiskami na zasadach C&R. Jesienią No Kill wprowadzono na Wisłoku od zbiornika zaporowego Sieniawa do mostu drogowego w m. Besko.

Od 8 marca na Porze obowiązuje No-Kill. Zamiast komentarza wystarczy tekst Jerzego Wiatra, Prezesa ZO PZW w Lublinie, na stronie internetowej okręgu: „w słuszności podjęcia tej decyzji utwierdził mnie pierwszy dzisiaj telefon od Pana wędkarza, który w pierwszym zdaniu zapytał, czy otrzyma zwrot pieniędzy za utracone korzyści wynikające z tej uchwały? Na początku szlag mnie trafił, ale potem odpowiedziałem Panu, że po 8 marca może spokojnie udać się do Mirka Stańczyka i złożyć legitymację PZW i tam otrzyma zwrot pieniędzy. Pan stwierdził, że w takim przypadku opłaci za te pieniądze Nielisz z łodzi. Teraz już wiem, że w niedługim czasie musimy zweryfikować nasze szeregi i z wieloma kolegami, którzy hobby, jakim jest wędkarstwo, postrzegają przez pryzmat patelni, musimy się rozstać. WSZYSCY, KTÓRYCH SPOTKAŁ ZAWÓD Z TYTUŁU PODJĘCIA UCHWAŁY nr 9/2008, ZAPRASZAM DO ZO PZW CELEM ODBIORU PIENIĘDZY”.

Zapowiedziano utworzenie OS na Sole od ujścia potoku Żabnica w Węgierskiej Górze do drogi Radziechowy-Wieprz. Nie wdrożono jednak planu.

Klub Wędkarski *Pstrąg* w Gdańsku zapowiedział złożenie w ZO PZW w Gdańsku wniosku w sprawie wprowadzenia ograniczeń w wędkowaniu na rzece Raduni w Pruszczu Gdańskim w celu ochrony tarła pstrąga morskiego, który co roku masowo wchodzi do tej rzeki.

Okręg Zamojski PZW od 1 stycznia 2009 r. wprowadził następujące ograniczenia.

a. Limity połowów:

- Pstrąg potokowy: limit roczny 30 szt., limit dzienny – 1szt.

- Lipień: limit roczny – 30 szt., limit dzienny – 1 szt.

b. Wymiar ochronne:

	Por	Wieprz	Biała Łada	Tanew wraz z dopływami
Pstrąg potokowy	40,0–50,0	35,0–50,0	35,0–50,0	30,0–50,0
Lipień	35,0	35,0	35,0	30,0

c. Połów ryb przy użyciu spinningu może odbywać się od 1.II do 30.IX. Połów ryb w styczniu może odbywać się metodą muchową, jednak nie wolno używać *strymera*.

d. Połów ryb odbywa się przy użyciu przynęt zaopatrzonych w haki bez zadziorów. Dopuszcza się możliwość przygięcia grotów w hakach z zadziorami.

e. Wprowadza się obowiązkową rejestrację połowów wędkarskich, gdzie bezwarunkowo zobowiązuje się łowiącego do odnotowania daty i łowiska przed wędkowaniem, oraz wpisania każdej zatrzymanej ryby zaraz po złowieniu, a przed kolejnym rzutem. Każde odstępstwo od tej zasady automatycznie będzie skutkowało utratą zezwolenia na wędkowanie.

f. Wprowadza się roczny limit w liczbie 50 wejść na wodę (każdy wpis łowiska w danym dniu uważa się za jedno wejście).

g. Wprowadza się odcinek specjalny na rzece Por, tj. od zapory w Zkłodziu do mostu drogowego Zaporze Gruszka Zaporska gdzie obowiązuje całkowity zakaz zabierania ryb. Wędkarz, który złowił i zabrał wcześniej rybę na innym odcinku, bądź na innej rzece, nie może wejść z nią na ten odcinek, gdyż będzie to traktowane jako pozyskanie ryby z odcinka NO KILL, co skutkowało będzie utratą zezwolenia i skierowaniem wniosku do Sądu Koleżeńskiego.

O ile się nie mylę ten okręg jako pierwszy w Polsce wprowadził wymiary widełkowe. Nie budzi zastrzeżeń merytorycznych zakaz używania *streamera* (wydaje mi się, że taka pisownia byłaby właściwa). Jednak utrzymujący się brak definicji tego terminu może być pokusą do nadużyć, zarówno ze strony wędkarzy, jak i strażników.

Obecnie, przy braku akceptacji społecznej dla podniesienia składki lub wprowadzenia dziennych licencji, jedyną możliwością - dostrzeżaną przez decydentów - podniesienia populacji ryb na wodach PZW, jest zakaz zabijania ryb. Rośnie także liczba różnych restrykcji. Niektóre z nich, nie mające związku z wędkowaniem (np. dotyczące zakazu posiadania ryb w samochodach), są nawet sprzeczne z Konstytucją RP. W polskim prawie nie istnieje domniemanie winy; winę należy udowodnić (czyli, że ryba pochodzi z nielegalnego połowu), o czym wydają się nie wiedzieć decydenci w PZW.

3. Należy odnotować kolejny sukces organizacji Trzy Rzeki, jakim jest przywrócenie tarliska dla ryb łososiowatych na Kwaczy. Sukces tego przedsięwzięcia powinien stanowić zachętę dla innych organizacji do podjęcia działań na rzecz renaturyzacji cieków. Trzy Rzeki już nas przyzwyczyły do swej dobrej gospodarki i przekuwania słów w czyny.

4. Nadeszły natomiast ciężkie czasy dla prywatnych dzierżawców wód. Świadczy o tym wypowiedź Józka Jeleńskiego (27.V.2008, www.flyfishing.pl): „tak mi się zdawało, że można prowadzić atrakcyjne łowisko pstrągowe pozwalając na zabieranie ryb. Coś mi się jednak zdaje, że rację mają ci, którzy dowodzą (skutecznie), że drogie łowiska bez prawa zabierania ryb są bardziej atrakcyjne od tych, które mimo że są tańsze, pozwalają na zabieranie ryb. U mnie coraz mniej wędkarzy, nie tylko na Rabie (40 PLN za 3 pstrągi dziennie), ale i na Cholerzynie (35 PLN dziennie za trzy pstrągi dziennie, bez prawa wypuszczania ryb), który jest dwa kroki od Krakowa. Okazuje się, że dolna Raba, Raba w Mszanie i OS Dunajec odebrały mi klientelę. Gdzie ci mięsiarze? Czemu wobec braku możliwości zabierania ryb na Wiśle, Sanie, Dunajcu i Rabie nie walą do mnie na uregulowaną Rabę Myślenicką i piaskownię w Cholerzynie? Czemu nie chcą mnie zrobić milionerem? Psiakrew, pewnie ich nie ma, albo po prostu te niedobitki mięsiarzy nie mają kasy...”.

GŁOWACZ PRZYCZYNA ŚMIERCI PSTRĄGA

Lukasz Kosiba (22.VIII.2008): To zdjęcie zrobiłem wczoraj wieczorem w Ropicy Polskiej. Pstrąg ma +/- 28 cm. Płynął z prądem rzeki, więc z pomocą drewnia-nego kijka wyłowilem go na brzeg. Przy-czyną zgonu denata było zadławienie... 8 cm głowaczem. Widywałem

udławione rybą szczupaki, ale pstrąga pierwszy raz. Łakomstwo nie popłaca, niezależnie od gatunku. [zdjęcie i tekst na <http://pzwgorlice.mojeforum.net/viewtopic.php?t=168>]

Józef Jeleński (22.VIII.2008) Opisane zdarzenie jest raczej dowodem na skuteczność obronnej zdolności głowacza i jego taktyki „nastroszenia” płetw brzusznych i piersiowych w „parasol” podczas zagrożenia. Kiedy głowaczy było więcej w rzekach widywało się czasami pstrągi zadławione głowaczami, zawsze jednak tylko wtedy, kiedy głowacze były łykane od ogona. Zdechły pstrąg z rozdziawioną gębą miał wtedy w gardle także rozdziawioną gębę głowacza opartą o sterzące płetwy.

Mr. Trout: Kiedyś nad jednym z krakowskich stawów zauważyłem największego okonia w mojej historii - szacuję jakieś 45 cm, a sytuacja w jakiej się znalazł rozbawiła mnie do rozpuku. Masywny garbus dusił się tuż pod powierzchnią wody - ropuchą. Najśmieszniejsze było to, że owa zapała się łapkami tak, że wystawał tylko jej łeb i 2 ręce. Widok niesamowity. Wziąłem długi patyk i delikatnie wyjąłem ropuchę z paszczy smoka, który spłynął powoli w głębinę i tym sposobem uratowałem dwa istnienia. Okoń był naprawdę potworem, a prawie przegrał by walkę z Davidem. [obydwa komentarze z www.flyfishing.pl]

S. Cios: Około 1978 r. w kwietniu na górnej Radwi widziałem jak pstrąg +/- 25 cm spływał ze świeżo złapanym dużym głowaczem. Wyglądało to zabawnie, jak się szamotoł w wodzie. Zniknął w dużym dole. W tym samym mniej więcej roku latem w jeziorze Dobskim na Mazurach widziałem szczupaka ok. 10 cm, który udławił się ciernikiem (kolce były wbite w szczękę).

W powyższej relacji nieco zadziwia pożeranie ropuchy, gdyż wydziela ona toksyny zniechęcające drapieżników do atakowania jej (zob. P&L nr 16).

W literaturze jest kilka zbliżonych informacji o udławieniu się szczupaka dużą ofiarą. Przedstawiam tutaj ciekawy opis znad Amuru, o największym takim szczupaku, który podał Benedykt Dybowski ([1912?] *O Syberyi i Kamczatce*. Cz. 1. Kraków i Warszawa) na s. 418 – „płynąc łodzią w roku 1873 i mijając stację Czerniajewą, spostrzegliśmy stado kruków japońskich (*Corvus japonicus*) u brzegu chińskiego, rzucających się to gwałtownie na jakąś zdobycz, to raptownie od niej odskakujących. Zaciekawieni postanowiliśmy pomimo trudu wiosłowania pod wodę, dotrzeć do tego miejsca, cośmy i wykonali. Kruki były tak zajęte swoją zdobyczą, że dopuściły na wystrzał, co przypląciło śmiercią kilka okazów. Wysiadłszy z łódki na brzeg, znaleźliśmy żywego ogromnego szczupaka rzucającego się w silnych podskokach po kamieniach nabrzeżnych; z samego początku nie rozumieliśmy przyczyny, która spowodowała szczupaka do wyskoczenia z wody na brzeg, lecz przyjrząwszy się bliżej ujrzeliśmy tę przyczynę, mianowicie w paszczy szczupaka mieścił się duży okaz ryby, zwanej na Amurze ‘koń ryba’ (*Cyprinus labco* Pall.). Ten gatunek ryby z działu karpiowatych ma na płetwie grzbietowej silny kolec, stanowiący potężną broń odporną. Otóż pochwycona ‘koń ryba’ przez szczupaka użyła tej broni skutecznie, przebijając mu głęboko podniebienie kolcem swoim. Im gwałtowniej starał się szczupak pozbyć nieprzyjemnej zdobyczy, tym głębiej przebijał sobie spód czaszki – wśród tych wysiłków musiał stracić przytomność i wyskoczył z wody na brzeg. Śliczny był okaz szczupaka, zważyliśmy go na bezmianie sprężynowym, ważył 20 ff; ażeby wydobyć ‘konia rybę’ z gardła szczupaka musieliśmy rozciąć wzdłuż całe podniebienie jego. Koń-ryba ważyła 3½ funty”.